DZIENNIK WARSZAWSKI.

Środa 20 Kwietnia / 2 Maja 1855 roku. **№ 116.** Jutro Znalezienie Sgo Krzyża i Ś. Aleksandra P.
Wschód słoń. o god. 4 min 28. — Zachód o g. 7 m. 26.

Z Petersburga, 7 (19) kwietnia.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ JMĆ NAJWYŻEJ raczył rozkazać: prócz pensji, należących się ciężko ranionym i rodzinom poległych, wydawać żonom i dzieciom poległych i ciężko ranionych oficerów, jako jednorazowe wsparcie, roczny żołd ich mężów i ojców, według stopy żołdu, pobieranego wewnątrz kraju. W skutek tego komitet ustanowiony w dniu 18 sierpnia 1814 roku, z NAJWYŻSZEGO JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zezwolenia, czyni wiadomo: 1) że żony i wdowy sztab i ober-oficerów, zabitych lub ciężko ranionych w ciągu teraźniejszéj wojny, mogą nadsyłać prośby swoje o wsparcie do komitetu, z załączeniem świadectw następujących: a) od konsystorza duchownego o prawnem ich małżeństwie; b) od miejscowego wojennego lub cywilnego gubernatora, że ani prosząca ani mąż jéj nie mają takiego majątku, któryby przewyższał mienie, oznaczone w 866 artykule tomu 6go układu praw wojskowych; 2) że osoby, które mają w swéj opiece nieletnich synów wdów oficerskich lub ich córki, powinny przysłać do komitetu świadectwa: a) od konsystorza duchownego o dniu urodzenia tych dzieci, i b) miejscowego wojennego lub cywilnego gubernatora, takiejże treści jak o żonach, z pojaśnieniem nadto: a) że synowie nie zostają w żadnéj służbie, a córki nie są zamężne, i b) że dalsi nieletni nie są utrzymywani w zakładach wychowania na koszcie rządowym. (*Inwalid Ruski*).

We środę 6go kwietnia, jenerał-lejtnant baron Chazal, adjutant N. Króla Belgów, miał zaszczyt przedstawiać się NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ MARJI ALEXANDRÓWNIE.

We czwartek 7 kwietnia, major baron von Seebach, marszałek dworu i adjutant Jego W. K. panującego Sasko-Altenburgskiego, po dopełnieniu swego polecenia, miał zaszczyt pożegnać NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA.

Tegoż dnia jenerał-lejtnant baron Chazal, adjutant N. Króla Belgów, miał zaszczyt przedstawiać się ICH CESARSKIM WYSOKOŚCIOM WIELKIM KSIĄŻĘTOM MIKOŁAJOWI MIKOŁAJEWICZOWI i MICHAŁOWI MIKOŁAJEWICZOWI.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

I.

W dniu 4 (16) kwietnia ogłoszoną była wiadomość telegraficzna o bombardowaniu Sebastopola w dniach 28 i 29 marca (9 i 10 kwietnia). Obecnie jenerał-adjutant książę Gorczaków donosi pod datą 30go t. m. (11m kwietnia) następujące o tém bombardowaniu szczegóły.

»Od 25 do 28 marca (6 do 9 kwietnia) działania nieprzyjaciela były takie same jak dni poprzedzających, t. j. posuwały się zwolna za pośrednictwem podkopów przeciw Łunecie Kamczackiéj, a na drugich punktach wznosił on baterje w podkopach już istniejących; ogień zaś jego był słaby i prawie tylko w jednym kierunku naszych kontr-podkopowych werków: Wołyńskiego, Selengińskiego i Kamczackiego.

»26 marca (7 kwietnia) probował on zbliżyć się za pośrednictwem galerji minowych od strony bastjonu Nr 4ty, lecz roboty jego podziemne nie były szczególnéj ważności. Dla działania przeciw niemu wyprowadzamy nowe rozgałęzienia min.

27 marca (8 kwietnia), w ciągu nocy, roboty nasze ograniczały się na koniecznych naprawach uszkodzeń, pogłębieniu przykopów, wzmocnieniu nasypki i podwyższeniu trawersów.

»Nieprzyjaciel wykonywał roboty w przykopach po za cmentarzem, i przerzynał ambrazury w nowéj wielkiéj nasypce. Po rozproszeniu się mgły, dostrzeżono, że przedłużył przykop przeciw kątowi wyskakującemu bastjonu Nr 3ci.

»Przez cały dzień ogień karabinowy na linji fortyfikacyjnéj nie ustawał.

28 marca (9 kwietnia) o godzinie 5éj rano, nieprzyjaciel rozpoczął ze wszystkich swych baterji (wogóle z dwustu pięćdziesięciu dział) najsilniejszą kanonadę, która trwała do samego wieczora. Przytém rzucono do miasta około 20,000 pocisków; w ciągu nocy nieprzyjaciel bombardował także nader silnie. — Tegoż dnia flota nieprzyjacielska rozniecił a parę; ale z powodu silnego wzburzenia morza pozostała na dawném miejscu.

»29 t. m. (10 kwietnia) rano, nieprzyjaciel wznowił kanonadę. Oczywistym celem jego było, aby zdemontował działa naszych fortyfikacji, używając swych dział jako baterji demonstracyjnych.

»My ze swéj strony, odpowiadaliśmy mu z powodzeniem na wielu baterjach nieprzyjacielskich zrządziliśmy znaczną szkodę i w niespełna cztery godziny, zmusiliśmy około pięćdziesiąt jego dział do zaprzestania ognia. Sądząc z tego, można wnioskować, że strata nieprzyjaciela była bardzo dotkliwą.

»29 marca (10 kwietnia) wcześnie z rana, statki jego znowu rozniecił y parę, wyszły na morze, i trzymały się naprzeciw zatoki po za linją strzału, lecz ognia nie rozpoczynały; ku wieczorowi staki większe uszykowały się w dwie kolumny, trzecią stanowiły fregaty i parostatki, a wszystkie zarzuciły kotwice.

»Przez oba dni zabito nam: czterech oficerów, sto czterdziestu jeden niższych stopni; raniono piętnastu oficerów, sześćset siedemdziesięciu trzech niższych stopni.

»W liczbie poległych znajdują się: waleczny i ze wszech miar godny komendant baterji, kapitan-lejtnant Szemiakin, i bardzo wiele obiecujący miczman Powało-Szwejkowski.

»Ciężko ranieni: najbardziéj odznaczający się oficerowie morscy, lejtnanci: Lwow (już umarł), Zawaliszyn i Krasowski; oraz bardzo waleczni i zdolni; podpułkownik artylerji Rosental i major Brzeskiego pułku piechoty Wołockoj.

»W ciągu 28 i 29 marca (9 i 10 kwietnia) nieprzyjaciel zdemontował nam kilka dział i lawet, lecz takowe bezzwłocznie innemi zastąpiono; wszelkie uszkodzenia w nasypce baterji, nie nader zresztą ważne, także pomyślnie naprawiono.

»W nocy z 29 na 30 marca (10 na 11 kwietnia) nieprzyjaciel znowu wykonał silne bombardowanie, ale bez szczególnéj dla nas szkody. 30 marca (11 kwietnia) o świcie, sześć wyborowych rot francuzkich rzuciły się na nasze łożamenty przed bastjonem Nr 5ty, opanowały je chwilowo, i zamierzając obrócić te łożamenty na przykopy, wzięły się natychmiast do roboty, lecz wyparliśmy ich kartaczami. Następnie miały miejsce jeszcze dwie potyczki ręczne, które się skończyły na tém, że łożamenty znowu zajęte zostały przez naszych tyralierów.

»Rano tegoż dnia 30 marca (11 kwietnia), nieprzyjaciel rozpoczął ze wszystkich swych dział trudną do uwierzenia silną kanonadę, która po pewnym czasie słabnąć zaczynała, ale w końcu dnia wzmogła się znowu nadzwyczajnie.

»Załoga nasza zachowuje się po bohatersku.—Strata jaką poniosła w dniu 30 marca (11 kwietnia) nie jest jeszcze dokładnie wiadomą. (*Ruski Inw.*)

II.

Jako dodatek do podanéj poprzednio wiadomości telegraficznéj o działaniach zaszłych koło Sebastopola od 30 marca (11 kwietnia) do 3 (15 kwietnia), jenerał-adjutant książę Gorczaków donosi pod tą ostatnią datą, że nieprzyjaciel nie przestaje kierować na twierdzę we dnie jak najsilniejszą kanonadę, a w nocy nieustanne bombardowanie. Pomimo jednak częstego ognia jego baterji, uzbrojonych mniéj więcéj w 350 dział (w téj liczbie 80 moździerzy), i skoncentrowanego ich działania, strata załogi naszéj stosunkowo nie może być uważana za zbyt wielką; liczba zaś dział które nam zdemontowano jest umiarkowana, albowiem wszystkie werki opatrzone są w dostateczną ilość trawersów, a zasłona baterji zabezpieczona jest blindażami.

Artylerja nasza również nie umilkała we dnie, i za pomocą swych zręcznych i z zimną krwią wykonywanych działań, zdemontowała wiele dział nieprzyjacielskich i zasypała ambrazury kilku baterji. Wszystkie zrządzone nam uszkodzenia, naprawiane bywają jak najczynniéj w nocy. W miejsce dział zdemontowanych ustawione zostały inne, a strata załogi skompletowaną została posiłkami, które nadciągają, tak że 3 (15) kwietnia Sebastopol był również jak przed rozpoczęciem bombardowania silny.

Obok tego ogólnego rzutu oka na czyny waleczności dokonywane przez obrońców Sebastopola, jenerał-adjutant książę Gorczaków podaje szczegóły o robotach oblężniczych i działaniach jakie miały miejsce w czasie bombardowania.

31 marca (12 kwietnia), nieprzyjaciel atakował ze znacznemi siłami łożament wzniesiony przed 5m bastjonem; lecz pierwszy jego atak został odparty przez 2gi bataljon Koływańskiego pułku sztrzelców, dowodzony przez Pułkownika Temirjaziewa, dowódcę tegoż pułku. Dla wyjaśnienia następnych działań nadmienić należy, że na całéj długości naszéj linji obronnéj, urządzone zostały dla naszych strzelców celnych nie wielkie łożamenty, które wznoszą się bliżéj od robót oblegającego nieprzyjaciela niż od szańców naszych. Nieprzyjaciel widząc jak wielkie ponosi szkody z powodu tych naprędce wzniesionych łożamentów, zwraca obecnie celem zmuszenia nas do opuszczenia ich, wszystkie usiłowania, które kosztują go zapewne bardzo drogo, albowiem przodowy nasz łańcuch odparł kilkakrotnie napastujących bagnetem lub dozwalała im zbliżać się i stawać pod silnym ogniem kartaczowym najbliższych werków.

Tegoż dnia o 4éj po południu, wysadziliśmy z powodzeniem w powietrze odkop poprowadzony przez nas przeciw galerjom nieprzyjacielskim, które kierowano ku 4mu bastjonowi.

W nocy na 1 (13) kwietnia, oblegający powzięli byli zamiar zawładnięcia naszemi łożamentami wzniesionemi w wąwozie pomiędzy 4m i 5m bastjonem. Lecz umieszczeni tam Koływańcy i Jakaterynburcy poszli na baznety i odparli nieprzyjaciela.

1 (13) kwietnia, artylerja nasza zmusiła kilka baterji nieprzyjacielskich do umilknienia, a na wielkiéj baterji angielskiéj wysadzony został w powietrze przez tęż artylerję skład prochu i obalone cztery ambrazury.

Przez cały ten czas flota sprzymierzona, składająca się z 20 okrętów, 9 fregat, 4 korwet, 22 parostatków i 4 łodzi kanonjerskich, stała nieczynnie na kotwicy naprzeciw zatoki Kamyszewoj i streleckiéj; lecz 1 (13) kwietnia poczęły się od niéj jeden po drugim odłączać trzy parostatki, które po kilku danych z naszych warowni wystrzałach, wróciły znowu do swéj floty.

Z 1 (13) na 2 (14) kwietnia, załoga rozpoczęła roboty mające połączyć .oddzielne łożamenty przed bastjonami 5m i 6m, dla działania wzdłuż i w tył przykopu, który oblegający poprowadził w nocy na 31 marca (12 kwietnia). Spostrzegłszy te roboty, nieprzyjaciel atakował je dwukrotnie, wziąwszy z sobą za drugim razem nawet artylerję polową; lecz po ręcznym boju i na skutek ognia kartaczowego zmuszony został cofnąć się.

Według zapewnień księcia Gorczakowa, wszystkie opisane tu potyczki podobają się nadzwyczaj naszym ochotnikom, dając im sposobność okazania swéj waleczności.

Tejże nocy oblegający począł prowadzić tajemnie podkopy ku wysuniętemu kątowi bastjonu Nr 4ty; lecz ogień nasz wstrzymał te roboty.

2 (14) kwietnia o świcie, nieprzyjaciel począł dawać ognia z dwóch nowo-wzniesionych baterji; lecz po dwugodzinném z naszéj strony działaniu, jedna z tych baterji zmuszoną została do umilknienia.

W nocy na 3 (15) kwietnia, posterunek nasz zostający w wąwozie pomiędzy 5m i 6m bastjonem, spostrzegłszy że nieprzyjaciel zaczął wykonywać koło cmentarza roboty, zawiadomił o tém piąty bastjon.

Wtedy to 5 naszych wystrzałów kartaczowych wstrzymało na czas jakiś pomienione roboty, do których jakkolwiek w godzinę późniéj wzięto się na nowo, wszelakoż wznowiony nasz ogień kartaczowy, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się, przyczém zostawił na miejscu 30 poległych; tejże nocy bombardowanie twierdzy było cokolwiek słabsze.

3 (15) kwietnia, wszystkie usiłowania oblegającego celem wykonywania podkopów zakrytych lub zamienienia na przykopy łożamentów przed bastjonem Nr 5, powstrzymane zostały celnemi strzałami artylerji fortecznéj.

Załoga poniosła od 30 marca (11 kwietnia) do 3 (15) kwietnia stratę następującą w zabitych: 7 oberoficerów i 446 niższych stopni, w ranionych: 6 sztaboficerów, 34 ober-oficerów i 1,899 szeregowców.— Ku powszechnemu żalowi polegli najbardziéj odzna-

czający się oficerowie: Lejtnant Titow; sztabs-kapitan Szczegłow, z Tobolskiego pułku piechoty; z Koływańskiego pułku strzelców, kapitan Pridatczew i porucznik Puchanow. Ciężko ranieni: znajomi ze swego męstwa i wybornych rozporządzeń, ze wszech miar dostojni: dowódca 10éj brygady artylerji i dowodzący wojskami lądowemi w 2gim oddziale, pułkownik Zagoskin; oraz dowódcy pułków: Koływańskiego strzelców podpułkownik Temiriaziew (zmarły obecnie) i Wołyńskiego piechoty pułkownik Łuszkow; i dzielni oficerowie marynarki: lejtnanci: de Fabri, Burcow, Paleolog, Pribytkow, Desiatow, Galenko i Silberstanow; miczmani: Durnowo i Ałtufijew; oraz majorowie: z Mińskiego pułku piechoty Borisow, z Koływańskiego Jesipow i z Białostockiego Jeropkin.

Doniesienie swe jenerał-adjutant książę Gorczakow kończy słowy następującemi: »Widząc odwagę, i rzec można, wesołość załogi Sebastopolskiéj wśród najbardziéj nużących robót, które prowadzone są prawie bez wytchnienia pod ogniem piekielnym, jaki już trwa przez 6 dni, niepodobna jest nieszczycić się nazwą Rossjanina.« (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, odbyte zostało we wszystkich kościołach Rzymsko-Katolickich miasta tutejszego, solenne dziękczynne Nabożeństwo, za ocalenie niebezpieczeństwem zagrożonego życia JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI OJCA Śgo PJUSA IXgo, przy zapadnięciu się podłogi w opactwie Śéj Agnieszki. W kościele metropolitalnym Sgo Jana, celebrował pontyfikalnie JW. JK. biskup Fijałkowski. W końcu Nabożeństwa, udzielił pasterskie błogosławieństwo, a następnie odśpiewanym został hymn Śgo Ambrożego: „Ciebie Boga chwalemy," przy odgłosie muzyki instrumentalnéj. Z woli rządu, podobne dziękczynne Nabożeństwa, we wszystkich Rzymsko-Katolickich kościołach kraju tutejszego za rządzone zostały.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN udzielić raczył pensje emerytalne, i dodatki do takowych pensji, rocznie. Otrzymali: Radca honor. Piotr Pachotin, b. starszy urzędnik do pisma w kanc. Namiestnika Królestwa, rs. 120. Rzecz. radca stanu Alex. Martynow, b. nacz. arch. w kanc. Namiestnika Królestwa, do pensji rs. 400, dodatek rs. 200. PP. Anna z Jankiewiczów Jarcow. wdowa po ases. koleg. i ich dzieci, do pensji rs. 300, dodatek rs. 90. Jan Piotrowski, ases. koleg., b. urzędnik kancelarji Namiestnika Królestwa, do pensji rs 210, dodatek rs. 420. Ant. Nowicki, asesor tryb., b. p. o. podsędka sądu pok. okr. Łukows., rs. 903 kop. 56. Tom Machnicki, b. sędzia sądu apel., do pensji rs. 577 kop. 50, dodatek rs. 472 kop. 50. Bartł. Lud. Skwarski, b. sędzia sądu apel., do pensji rs. 225, dodatek rs. 315. Marjanna z Jankowskich 1go ślubu Hurkowska. 2go Grochowska wdowa po ases. tryb. cyw., rs. 178 kop. 12. Ign. Witalis Łossowski, b. archiwista sądu policji popr. wydz. Pułtus., do pensji rs. 165 kop. 75, dodatek rs. 164 kop. 25. Józef Żulicki, b. woźny w prokuratorji w Królestwie, do pensji rs. 114 kop. 75, dodatek rs. 20 kop. 25. Rom. Kossobudzki, b. pisarz sądu pok. okr. Zgiers., do pensji rs. 202 kop. 50, dodatek rs. 67 kop. 50. Woj. Wyganowski, radca dworu, b. prezes tryb. cyw. gub. Augustow., do pensji rs. 607 kop. 50, dodatek rs. 592 kop. 50. (D. c. n.)

— JO. Feldmarszałek Książę Warszawski, hr. *Paskewicz* Erywański, Namiestnik królestwa, wczoraj rano wyjechał do Iwangorodu. — Z Jego Książęcą Mością wyjechali: jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI *Frołow* i jenerał-major *Awreggio*

— Na zasadzie odezwy JW. konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego, z dnia 23 marca r. b. Ner 1042, komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do powszechnéj wiadomości, że z powodu grasowania w królestwie Polskiém zarazy bydlęcéj, przedsięwzięte zostały przez władze Pruskie na granicy departamentów: Królewieckiego, Gumbińskiego i Kwidzyńskiego następujące środki ostrożności: 1) Nie wolno jest wprowadzać w granice pomienionych departamentów bydła rogatego wszelkiego rodzaju. 2) Trzoda chlewna i owce mogą być wpuszczane, po troskliwem w miejscu wchodowém oczyszczeniu przez pławienie; podczas zimnéj zaś pory przez obmywanie w budowlach pokrytych. Jednocześnie wszakże troskliwemu oczyszczeniu poddać się mają poganiacze, w miarę uznania tego przez władze wykonawcze. 3) Wolno jest także wprowadzać skory bydlęce zupełnie suche i twarde, rogi gdy są z osady i włosów oczyszczone, oraz surową wełnę i włosy zwierzęce (wyjąwszy szczeciny), jeżeli są zapakowane w worach i belach. Nie zupełnie zaś twarde i wyschłe skóry i rogi z osady i włosów nieoczyszczone, przepuszczonemi nie zostaną, jak również cały transport wpuszczony nie będzie, gdy między skórami znajdą się chociaż tylko niektóre nie zupełnie twarde i suche, a pomiędzy rogami takie, które z osad nie są oczyszczone. 4) Nietopiony łój może tylko w naczyniach być przepuszczonym, a tak nazwany wampentalg (wytopiony łój w zawinięciach skórnych pochodzących z bydła rogatego), dozwala się wówczas dopiero przeprowadzać, gdy obwinięcia te przy granicy zostały od łoju odłączone i zniszczone. 5) Niewytopiony łój i świeże mięso wcale wpuszczane nie zostaną.

— Następujące numera serji obligacji cząstkowych z pożyczki 150-miljonowéj, w dniu wczorajszym wyciągnięte zostały: 34, 88, 104, 276, 397, 458, 514, 526, 540, 563, 571, 702, 991, 1,236, 1,338, 1,622, 1,753, 1,771, 2,021, 2,028, 2,307, 2,323, 2,370, 2,422, 2,441, 2,462, 2,779, 2,886, 2,890, 2,921 i 2,956.

— Między Alfredem i Douglasem braćmi Evans a Stanisławem Lilpop i Wilhelmem Rau Junior, zawiązaną została współka szczegółowa o budowę machin i odlewów. Współka powyższa prowadzoną będzie w Warszawie, pod firmą: *Evans, Lilpop et comp.*

— Nakładem Walentego Rafalskiego w Warszawie, wyszło nowe dzieło z druku p. n. „Powieści poetyczne Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj," w 4 tomach w 16ce, wydanie ładne, cena rs. 2. Nakładem tegoż wydane zostało także dziełko p. n. „Nasze strony i nasi ludzie. Zbiór powieści historycznych obrazków tegoczesnych, wspomnień i życiorysów," przez A. Wieniarskiego, 3 tomy w 16ce, cena rs. 2 kop. 70. Oba te dzieła są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha wyszły w 3ciém wydaniu: „Dziewięćset najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka," przez dra Huflanda, na wzór dzieła niemieckiego ułożone, i dwoma traktatami o cholerze i o cudownych skutkach zimnéj wody pomnożone przez dra Benjamina Rosenbluma, lekarza praktykującego w Warszawie. Szybkie rozkupienie i drugiego wydania niniejszego dzieła, najlepszym jest dowodem, że książka ta zupełnie odpowiada niezbędnéj potrzebie w naszym kraju; księgarnia więc oddaje niniejsze trzecie wydanie pod sąd znawców i dla użytku ludzkości z tem przekonaniem, że z równém pobłażaniem jak poprzednie przyjętém zostanie. Cena rs. 1 kop. 20.

— Nakładem B. M. Wolffa w Petersburgu, wyszedł zeszyt 10—11 „Skarbczyka poezji polskiéj." Cena każdego zeszytu kop. 25, prenumerata na całe dzieło z 24 zeszytów rs. 6. Skład główny w księgarni H. Natansona, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 442 na pierwszem piętrze.

— Nowe dzieło Benedykta *Alexandrowicza*: *O drzewie i jego użytkach*, złożone z 26ciu arkuszy druku, z rysunkami i tablicami rożnych wyrachowań leśnych, drukujące się w *Rocznikach Gospodarstwa Krajowego*, w krótce ukończonem zostanie, i wyjdzie w oddzielnéj odbitce w małéj liczbie exemplarzy. Obejmuje ono w najobszerniéjszem znaczeniu *użytkowanie lasów*, w szczególności zaś: *opisy* wszystkich rodzajów *drzew* krajowych, ich własności, przymioty i użyteczność, tak w płodach surowych jak i przekształconych; daléj, praktyczny wykład wyróbki w lesie drzewa towarnego, to jest: okrągłego, belek, krzywek (z rysunkami i wymiarami), oraz klepek dębowych, materjałów rżniętych, budulcu, drzewa rzemieślniczego i opałowego; następnie sposób karczowania lasu, wywózkę drzewa, spław wodą kupno i sprzedaż, handel w kraju i za granicę; daléj przekształcone płody leśne i sposoby ich wyrabiania, mianowicie: tlenie węgli (z rysunkiem), pędzenie terpetyny i smoły (z planem fabryki, rysunkiem pieców, kosztami zakładu i wykazem zysku), wyrabianie dziegciu, olejów i soków, tudzież innych utworów z drzewa, jako to: sadzy, popiołu, potażu, kwasu octowego, garbnika, gazu palnego, papieru, wełny, wódki, wyskoku i piroxyliny; wreszcie, użytki z różnych części drzewa, jako to: korzeni, gałęzi, kory, owocu, pączków, kwiatu, liści, jemioły i hubki; przytem własności drzew farbierskie i lekarskie; nadto, suszenie i zachowanie drzewa, oraz nadanie temuż trwałości; także surrogaty je zastępujące, to jest: torf, węgle kamienne i słomę; drzewa do wysadzania dróg i na żywe płoty; farbowanie drzewa na pniu stojącego lub ściętego; nakoniec, wyrachowania rozmaite, porównanie używanych do drzewa miar 6ciu różnych krajów (z rysunkiem), tablice miąszności w sztukach okrągłych, kantowych, i t. d. Dzieło to, zawierające zbiór ważnych wiadomości technicznych, jakiego dotąd z podobnym układem niema w literaturze ani krajowéj ani zagranicznéj, pożyteczne jest nietylko posiadaczom lasów i leśniczym, ale i wszystkim w jakikolwiek sposób drzewa używającym, lub niem handlującym Cena rs. 1 kop. 50. Prenumerować można w *Warszawie*, w księgarni komissowéj *Szteblera i Spółki*, oraz innych księgarniach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Korrespondent paryski *Timesa*, pisze pod d. 24 kwietnia r. b. pomiędzy innemi co następuje:

Wczoraj obiegała wieść, że jenerał Bizot z inżenjerów, został zabity pod Sebastopolem w czasie bombardowania. Fakt ten donosiły różne depesze telegraficzne odebrane w Paryżu w niedzielę wieczór. Zrazu nie zaprzeczano mu, ale prywatnie zalecono dziennikom, ażeby o nim nie wspominały; a telegraficzna depesza przysłana do Londynu z tą samą wiadomością, nie została po pewnéj zwłoce przyjętą do ogłoszenia, jako niedokładna. Przypuszczają jednakże, iż jenerał ten został raniony, ale twierdzą, że rana ta nie ciężka.

Prywatny list z New-Yorku, odebrany dziś rano w Paryżu, podaje jako fakt niezawodny, że rezerwowa eskadra Stanów Zjednoczonych, dostała rozkaz od rządu Washingtońskiego natychmiast wyruszyć do Kuby, i żądać bezpośredniego zadość-uczynienia za krzywdę wyrządzoną amerykańskim okrętom kupieckim, do których okręta hiszpańskiéj marynarki dawały ognia. Prócz tego, list ów donosi, że podług powszechnego mniemania, amerykańska eskadra ma rozkaz *atakować* okręty hiszpańskie bez dalszego zachodu. Wojna między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją niezmiernieby zawikłała obecne położenie nasze.

Oto wyjątek z listu oficera francuskiéj armji z pod Sebastopola, datowanego 10 b. m.

»Boże wspieraj Francję! Zaczął się wielki pojedynek między cywilizacją i barbarzyństwem. (?) Kiedy list ten dojdzie was, stanowczy cios będzie już zadanym. Pogoda była wczoraj okropna. Wiatr dął od południa z niezmierną gwałtownością, z towarzyszeniem ulewnego deszczu, aleśmy byli przygotowani. Była to data zapowiedziana poprzednio na rospoczęcie ognia. O świcie 500 armat huknęło od razu i grzmoty swe połączyło z łoskotem burzy. Ojcowie nasi słyszeli na polach bitew za Cesarstwa po kilkaset armat grzmiących przez kilka godzin; ale te działa nie mogły się równać z naszemi kalibrem. Żołnierzom tylko w Krymie danem jest widzieć w linji 1,200 armat i straszliwy ich huk i grom słyszéć dzień i noc. Wczoraj wiatr pędził nam deszcz z tyłu; Rossjanie mieli go wprost w twarz. Ogień rozpoczęty rano, prowadzonym był z największą energją. Z namiotu w którym do was piszę ten list pospieszny, widać wszystkie okręta floty, z rozpiętemi żaglami i parą gotową, a niektóre z nich zaczynają się ruszać w téj chwili. Mniemam, że zapewne wezmą udział w akcji. Jeżeli 3,000 armat admirała Bruat i admirała Lyons połączy gromy swoje z naszemi, nigdy ludzkie ucho takiego huku nie zasłyszało. Inżenjerowie rozpoczęli w nocy swoje przykopy. Dziś w nocy albo jutro miny zapewne wysadzą. i sądzę, że dzieła zewnętrzne, a raczéj pierwszy obwód (*enceinte*) zostanie zajęty. Wszystko dobrze idzie. *Vive la France!* (*) (*Times*).

A M E R Y K A.

— Czytamy w *New-York Herald* z dnia 10go kwietnia:

Zupełnie jesteśmy bez wiadomości z Washington i nic nie wiemy o postępie wojowniczych projektów rządu przeciw Kubie.

Nie mówią już o nadzwyczajnem zwołaniu kongresu ani o nowych uzbrojeniach. Wiemy tylko, że korweta Stanów Zjednoczonych *Jamestaun*, opuściła New-York w dniu 5 b. m. z rozkazami zapieczętowanemi nadesłanemi z Washington. Mniemają tu, że statek ten udaje się do Hawany.

Pomimo protestacji naszego konsula, Estramps, który otrzymał naturalizację w Stanach Zjednoczonych, został ukarany śmiercią. Ten nowy czyn okrucieństwa pana Concha, nie może zmniejszyć sympatji ludu amerykańskiego dla tych których przyciska jarzmo hiszpańskie. Flibustjerowie nie tylko nie rozproszyli się, jak się spodziewano po odkryciu ich projektów, ale owszem gotowi są korzystać z pierwszej sposobności jaka im się nadarzy. Zapewniają z dobrego źródła, że kilka tysięcy ochotników zaciągnęło się do nich, że posiadają wszelkie fundusze i obfitość zapasów wojennych i że najęli mnóstwo statków na potrzeby wyprawy. Nie ma wątpliwości, że w obec ostatnich czynów władz kubańskich, jeśliby jaka rewolucja wybuchła w Kubie lub jeśliby flibustjerowie wylądowali na wyspie, rząd w Washington nie będzie w możności wstrzymać posiłki jakie im wysyłane będą ze wszystkich portów naszego nadbrzeża.

Wybory municypalne w Cincinnati odbyły się bardzo szczęśliwie, i zawichrzenia jakie miały miejsce przy tej sposobności, nie były tak ważne jak je przedstawiły pierwsze telegraficzne depesze. Zdaje się jednak, że wybory te zostaną zaprotestowanemi.

Tak dalece trudno jest dostać majtków dla marynarki Stanów Zjednoczonych, że minister tego wydziału przeznaczył premjum 20 dolarów dla każdego zdolnego marynarza który się zaciągnie w ciągu sześćdziesięciu dni.

Otrzymaliśmy wiadomość z San Francisco dnia 16, nie przedstawiają one nic interesującego. Położenie finansowe w tem mieście nie bardzo się polepszyło; ale kopacze korzystali z deszczu jaki padał w ostatnich czasach i znaczne massy proszku złotego zostały nadesłane do stolicy tej prowincji.

Bogate niedawne odkrycia w kopalniach rzeki Keru, ciągle zwracają powszechną uwagę, ale ustąpić muszą przy szczęśliwym wypadku znalezienia jednego kawałka złota, który waży 300 funtów i ma wartości 60,000 dolarów. Ta bryła znalezioną została niedaleko od Downieville.

Ciało prawodawcze Kalifornji, zdaje się chcieć zająć na dobre moralnym stanem prowincji. Przyjęło

(*) List ten datowany jest dnia 10 kwietnia n. s. Dziennik nasz dał już wiadomość o bombardowaniu Sebastopola aż po dzień 22 kwietnia n. s. w Nr. 112 umieszczoną. (Przyp. red.)

już ono prawo zabraniające zabaw publicznych w niedzielę, i słychać o bliskiém ogłoszeniu zakazu gier, loterji i domów rozpusty, jednocześnie przyjaciele wstrzemięźliwości agitują w celu przeprowadzenia jeszcze na teraźniejszych posiedzeniach, prawa przeciw przedaży napojów wyskokowych.

Kantor domu Adams i współka w Sonora, został napadnięty przez gromadę ludu, która zabrała 49,000 dolarów znajdujących się w skrzyni kasowej. Wybrano kasjera *ex abrupto* i ten wypłacił posiadaczom wexli i rewersów należne im kwoty.

W Gros Wallern obawiano się podobnej sceny gwałtu.

— Dowiadujemy się z Peru drogą przez Stany Zjednoczone:

Wszyscy ci którzy służyli sprawie jenerała prezydenta Echenique od dnia 20 maja 1851, zostali pozbawieni swoich praw obywatelskich; zarządzenie to uważane jest za bardzo niepolityczne i zdolne bardzo smutne sprowadzić skutki.

Cyrkularz rządowy nakazujący tym wszystkim którzy się schronili do państw zagranicznych, aby bezwłocznie wzięli paszporty do Panama, spowodował protestacje posłów Francji, Anglji i Brazylji.

Plantatorowie w Peru znajdują się w bardzo smutnem położeniu, skutkiem braku niewolników, którzy nie chcą brać się do pracy. Zajmują się tam środkiem sprowadzenia chińczyków do roboty w plantacjach. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 12 Kwietnia. Pan Drouin de Lhuys jest przedmiotem najprzyjaźniejszych względów w Wiedniu. Według korespondencji z tej stolicy zamieszczonéj w *Wezer Zeitung*, minister ten miał przywieść ratyfikację ze strony Francji, ugody militarnéj między gabinetami Wiednia i Paryża. Cesarz Franciszek Józef miał także zatwierdzić ją bezzwłocznie. Taż sama korespondencja mówi o bliskiém przybyciu Ludwika Napoleona do Wiednia jako o rzeczy niewątpliwéj, dodając, że hrabia Crenneville otrzymał polecenie zaproszenia Ludwika Napoleona imieniem Cesarza austrjackiego, aby przybył do stolicy Austrji. (*J. de St. Pet.*)

D A N J A.

Piszą z Hamburga 9go kwietnia do *Independance Belge*:

Mamy tu wiadomości z Elseneur 6go b. m. Przednia straż floty angielskiéj o któréj przybyciu do tego portu duńskiego donieśliśmy poprzednio, w dniu 31 marca, wystawiona tam była na tak wielkie niebezpieczeństwo, że chwilowo obawiano się pewnéj zguby trzech statków które zostały wpędzone na Sund, wiatr bowiem pozrywał ich kotwice a łańcuchy zostały porwane przez niezmierne bryły lodu odrywające się od brzegów. Fregata parowa o 42 działach, szczególnie otrzymała tak wielkie uszkodzenia, że zapewnie będzie musiała wrócić do jednego z portów angielskich dla ponaprawiania tych uszkodzeń.

Dziś dowiedzieliśmy się, że pięć okrętów z téj eskadry angielskiéj schroniło się do portu Landskrony. Ich niespodziewane przybycie do tego portu szwedzkiego, sprawiło wielkie wrażenie w tym kraju. Cztery inne okręty parowe angielskie musiały zawrócić się i rzucić kotwicę w porcie Kategatu. W dniu 6tym nie było już żadnego okrętu wojennego angielskiego w porcie Elseneur.

Zapewniają z różnych stron, że admiralicja angielska z wielkiém staraniem wyszukuje w portach północnych, ludzi, którzy prócz języka angielskiego, mówią po duńsku, po szwedzku a szczególnie po rossyjsku. Osoby te użyte na tłomaczy na statkach floty baltyckiéj, otrzymywać będą wynagrodzenie odpowiednie do swéj biegłości w tych rozmaitych językach.

— *Zeit* podaje następujące wiadomości z Elseneur 7go kwietnia:

Paropływy wojenne angielskie *Archer* i *Desperate*, które tu przybyły w dniach 3cim i 5tym b. m., odpłynęły oba do Landskrony, dokąd poprzednio udało się pięć innych podobnych statków. W zeszłą sobotę widziano w Neduzyan dziesięć wielkich paropływów wojennych kierujących się na południe, wczoraj i dziś znowu widziano dwa inne statki.

Kopenhaga 11 Kwietnia. Sześć wielkich okrętów wojennych angielskich stoi na kotwicy pod Elseneur. Były one zmuszone strzałami działowemi zrobić sobie przejście pomiędzy lodami pływającemi na Sundzie. Mówią że morze Baltyckie jest już otwarte do wyspy Gothland.

— *Moniteur* donosi, że eskadra latająca floty angielskiéj, stanowiąca przednią straż floty morza Baltyckiego, przybyła w dniu 1szym kwietnia do Elseneur, mówi także że kilka-krotnie statki angielskie musiały użyć dział, aby sobie utorować przejście między lodami.

— Piszą z Kiel 10go kwietnia wieczorem do *Hamburger Coresp.*, że żegluga została otwartą i że do portu Kiel zawinęło już mnóstwo statków. W dniu 11 lub 12 oczekiwano tam przedniéj straży floty angielskiéj. (*Jour. de St. Peters.*)

F R A N C J A.

Paryż 26 Kwietnia. Co do kwestji wyjazdu Cesarza, powszechnie przypuszczają dziś odroczenie tego planu przynajmniéj do 12 maja.

Powód usprawiedliwiający to odroczenie aż nadto jest ważny. Mówią o chorobliwych a nawet zabijających wpływach, jakie się dały uczuć w obozie pod Konstantynopolem, i możemy zapewnić, że trzy statki napełnione chorémi, przybyły do Tulonu ze stolicy Turcji. Biegała wczoraj wieść, że Cesarz otrzymał depeszę, którą rzucić miał w ogień z widocznem nieukontentowaniem, nie ukrywając, że otrzymana wiadomość stanowi przeszkodę do jego wyjazdu.

Są to rzeczywiście niebezpieczeństwa nie przynoszące żadnéj chwały i użytku i na takie niepowinien narażać się lekkomyślnie naczelnik wielkiego państwa. Nakoniec zapewniają dziś, że w każdym razie Cesarzowa, którą wszelka podróż morduje, nie będzie towarzyszyła swemu małżonkowi w podróży na Wschód. Tymczasem mówią dziś o wycieczce jaką Cesarz ma wykonać w stronę Lyonu. Cesarz, który już odwidził obóz północny, zechce zapewnie zwiedzić obóz pod Sathonay.

Co do podróży do Wiednia, o któréj tak bardzo rozsiewano liczne pogłoski w Austrji, Anglji, a nawet we Francji, możemy zapewnić, że na teraz pogłoska ta jest zupełnie bezzasadną.

— Od niejakiego czasu powtarzają się w różnych dziennikach doniesienia o obawach jakie wzbudzał stan zdrowia sławnego Rossyniego. Na teraz skończyło się na strachu. Rossyni, który istotnie bardzo był cierpiący, wrócił do zdrowia prawie zupełnie, mówimy prawie, bo on sam bardzo jest niespokojny o swoje zdrowie, nerwy jego są w niezdrowym stanie i stracił dużo z téj żywości i lekkości dawniejszéj którą się zawsze odznaczał. Wychodzi wprawdzie, przechadza się po ulicach Florencji, ale to już nie ten sam człowiek. Zresztą będziemy wkrótce mogli powziąść więcéj stanowcze przekonanie w tym względzie, bo za radą lekarzy, dla odmiany klimatu i rozrywki, ma przybyć wraz ze swoją żoną do Paryża. Ale oryginalność jego względzie się przebija. I tak naprzykład, nie chce on użyć ani kolei żelaznych, ani drogi morskiéj; podróżować będzie powozem, i tym sposobem potrzebować będzie miesiąca czasu na przebycie przestrzeni oddzielającéj brzegi Arno od Sekwany.

— Z powodu, że sztuki pięcio-frankowe złote mające średnicy 14 milimetrów (około pół cala), dla téj nadzwyczajnéj małości niedogodne są w użyciu, na wniosek ministra skarbu postanowiono odbijać je odtąd w wielkości sztuk dziesięcio-frankowych (17 milimetrów), a te ostatnie powiększyć do średnicy 19 milimetrów.

— *Moniteur* podaje dość długi opis pogrzebu pana Ducos, ministra marynarki, który odbył się wczoraj, i mowę pogrzebową, którą miał pan Achilles Fould, minister stanu.

— Z powodu postanowienia naznaczającego wielkość sztuk 5 i 10-frankowych złotych, jedno z pism francuskich przypomina, że chińczycy i inne ludy azjatyckie, wynalazły bardzo dowcipny sposób powiększenia formy pieniędzy bez powiększenie ich wagi, a to za pomocą dziury kwadratowéj znajdującéj się w środku każdéj sztuki, przez co zarazem mogą one być nawlekane na sznurki i w ten sposób noszone bezpieczniéj.

— Z bazaru sukiennego o którego pożarze donieśliśmy wczoraj, nie pozostało nic prócz czterech murów. Budynek ten, który zresztą przeznaczony był na rozebranie, rozciągał się na 150 metrów długości i miał tylko dół i piętro w dachu mansardoskim. Obecnie mieściły się w nim szkoły, sale kursu stowarzyszenia politechnicznego, komisarjat policji, sale ochrony, posterunek saperów pompierów i posterunek gwardji paryskiéj. (*Indep. Belge*).

(*Depesza telegraficzna.*) *Paryż 28 Kwietnia wieczorem.* Dziś po południu na polach Elizejskich strzelono z pistoletu dwa razy do Cesarza francuzów. Cesarz uszedł niebezpieczeństwa. Złoczyńcę schwytano. (*Preuss. Staats Anzeiger.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 21 Kwietnia. Projekt amortyzacji stanowi teraz główną broń opozycji parlamentowéj. *Dziewięćdziesiąt pięć* poprawek przedstawiono już izbie i wszystko zdaje się zapowiadać, że reakcjoniści i anarchiści nie poprzestaną jeszcze na tém, sądząc że zniechęcą gabinet. Ten zaś widocznie czerpie nowe siły w tych atakach których jest celem; pan Madoz nie poprzestaje na roztrząsaniu własności projektu i wykazywaniu niezmiernych korzyści jakie przedaż dóbr martwéj ręki przyniesie dla Hiszpanji, wykazuje on nadto, nieod partemi dowodami, nieprawne zamiary niektórych członków opozycji. Energiczna i dowcipna mowa jego na wczorajszém posiedzeniu, nie pozostawia ani cienia wątpliwości pod względem projektów niemałych moderatystów i szczupłéj liczby stronników rzeczypospolitéj. Minister finansów nie zataił że przeciwnicy tak zapamiętali dezomartyzacji, są równie zaciekłemi przeciwnikami wszelkiego postępu, wszelkiego kroku inicyatywy korzystnéj dla narodu.

Niesłychana powolność z jaką kortezy prowadzą rozprawy, nie pozwala spodziewać się prędkiego zakończenia sprawy dezomartyzacji. Dopóki w łonie tego zgromadzenia znajdować się będą tak mądrzy mówcy jak pp. Arriago, Novarro, Zamorrano, Saris, Labrador, Gomez de la Mota, Salmeron i inni, dopóty za jedno to tylko ręczyć można, że posiedzenia będą po największéj części pochłaniane przez bezużyteczne rozprawy i kwestje osobiste. Dodajmy do tego gwałtowność mówców ultra-moderatystów, pp. Nocedal, Castro, Remies, Rios Rozas, Arias a poznamy co rząd będzie w stanie przy wszelkiéj ludzkiéj sile uczynić do dnia 15go czarwca, epoki w któréj ciało prawodawcze zamierza odpocząć.

— W ministerstwie skarbu zajmują się czynnie szczegółami dezamortyzacji. Kapitaliści zagraniczni przedstawili już rozliczne propozycje na przypadek jeśliby przedaż dóbr narodowych weszła w wykonanie w ciągu maja.

Pan Madoz przygotowuje projekt pożyczki. Mamy powód mniemać, że starać się będzie o ile tylko można unikać spekulacji. Odwołanie się do narodu, podoba mu się więcéj niż wszelkie inne propozycje jakie mu zostały przedstawione. Niektóre z nich okazują że je natchnęła inna myśl, nie spekulacja zrobienia grubego interesu, są obecnie roztrząsane w ministerstwie skarbu, ale zdaje się, że pan Madoz użyje ich tylko za pierwsze kroki obecnéj sprawy dezamortyzacji. Panowie Bauer i Weisweiler przedstawili propozycje, których korzyści są więcéj niż skompensowane, chociaż z wielką zręcznością, przez warunki nie mogące być przyjętemi, między innemi co do kuponów angielskich. Ale z teraźniejszym ministrem skarbu nie można traktować tak jak traktowano na nieszczęście zbyt często z dawnymi ministrami.

— Strażnicy brzegów krążą przy brzegach morza Śródziemnego, polując w téj chwili na jeden okręt naładowany 80 skrzyniami karabinów. Ponieważ w ostatnich czasach postrzeżono ten statek lawirujący koło różnych punktów pobrzeża naszego pół-wyspu, powzięto więc podejrzenie i to bardzo słusznie, że to może chodzi o zaopatrzenie w broń karlistów lub innych malkontentów i zaczęto pilniéj uważać na manewry statku. Spodziewamy się, że korespondencje z Barcelony doniosą nam niedługo co nowego w tym przedmiocie.

— Książe Baylen został mianowany gubernatorem pałacu, a margrabia Perales wielkim szambelanem. (*Independance Belge*).

Madryt 22 Kwietnia. Dalszy ciąg rozpraw nad projektem przedaży dóbr duchowieństwa i narodowych, został przerwany na wczorajszém posiedzeniu przez uboczną kwestję wywołaną przez p. Jaen w przedmiocie biskupa z Osma. Rozprawy te o (których krótką wzmiankę mieliśmy przed kilku dniami przez telegraf) były niezmiernie żywe.

— Dowiadujemy się z depeszy telegraficznéj, że na następnych posiedzeniach, kortezy zajmowały się daltéj rozprawami nad projektem dezamortyzacji i że do dnia 25go kwietnia zatwierdziły już 12 pierwszych artykułów tego prawa. Biegały w Madrycie pogłoski o nieporozumieniach jakie miały powstać w łonie gabinetu, ale wieści te są najzupełniéj bezzasadne.

— Ambasador portugalski przedstawił rządowi hiszpańskiemu skargę z powodu napaści hiszpanów na grunt Portugalji. (*Independance Belge*).

T U R C J A.

Korespondencja z Fokszany 29go marca w *Gazecie Wrocławskiéj*, mówi o smutnych nadużyciach jakich ciągle dopuszczają się kroaci stojący garnizonem w Fokszany względem spokojnych mieszkańców tego miasta. Kilka miesięcy temu, to wojsko bez żadnéj karności uderzyło na gmach administracji aby zrabować kasę; skutkiem tego ataku była krwawa bójka między kroatami i dorobańcami, w któréj naturalnie niejeden trup pozostał na placu. Jak tylko zmrok zapadnie, żaden mieszkaniec nie śmie pokazać się na ulicy, wszyscy zamykają się w domach. Korespondent dodaje, że oficerowie austrjaccy nie czynią żadnego kroku w celu zapobieżenia podobnym nadużyciom. (*J. de St. Pet.*)

W Ł O C H Y.

— Listy z Rzymu 16 kwietnia otrzymane przez dziennik paryski *Univers*, donoszą, że wypadek dnia 12 niepoczągnął za sobą żadnych nieszczęśliwych następstw ani dla Papieża, ani dla osób które mu towa-

rzyszyły. Ojciec Święty nie zmienił nic w swoim zwyczajnym trybie życia i reakcja jaka zwykle następuje po przypadkach tego rodzaju, nie dała się czuć bynajmniej. Jenerał francuski Allouyeau de Montreal, najwięcej ze wszystkich skaleczony, już dnia 15 mógł wyjść z mieszkania i odwiedzić Jego Świątobliwość.

Pomiędzy 40 wychowańcami propagandy, sześciu tylko obudziło w pierwszych chwilach obawę. Jeden z nich na miejscu zaraz został dysponowany na śmierć przez samego Papieża, ale stan jego już nazajutrz znacznie się polepszył. Podobnież drugi, który miał nogę złamaną w udzie, nie będzie potrzebował poddać się amputacji, chociaż pierwotnie uznano tę operację za potrzebną.

List z dnia 20 b. m. donosi, że zaraz nazajutrz po wypadku w opactwie Stej Agnieszki, Papież otrzymał powinszowania szczęśliwego uniknienia niebezpieczeństwa. *(Independance Belge).*

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Golle pod Lubieniem (w pow. Włocławskim).

w kwietniu 1855 r.

(Ciąg dalszy).

Teraz dopiero po śmierci Burgera znaleziono pomiędzy jego pozostałościami widoki Warszawy. Że ktoś zbierał nagrobki przed panem Wójcickim, nic to »Cmentarzowi Powązkowskiemu« nie ubliża. Pan Wojcicki daje nam dzieło, ryciny są w niem podrzędną rzeczą, tymczasem gdyby Burger myśl swoją uskutecznił, w jego Album text byłby tylko dodatkiem do rycin, jeżeli jeszcze byłby text jaki, bo zresztą nie ma co mówić o fakcie, który nie był. Myśl dzieła Wójcickiego zawsze jest u nas nowa, chociaż myśl rysowania nagrobków nie nowa. Ale Burgera też nagrobki odznaczają się strukturą, więc prędzéj artyście nasunęła się myśl czysto-artystyczna wtenczas, kiedy »Cmentarz Powązkowski« jest zbiorem naszych pamiątek historycznych, literackich, uczuciowych i t. d.

Do zbioru Burgera należy też osobna rycina, przedstawiająca koncert koci. Obrazów albowiem cmentarnych jest sześć tylko, ten siódmy.

Pan Lewiński jest bez zaprzeczenia osobliwością Włocławka. Kupiec poświęcony nauce, gorliwie zabiegający o nabytek jaki osobliwy, rzucający chętnie znaczne nawet pieniądze dla tego żeby zaspokoić dumę swoją antykwarjuszowską, właściciel gabinetu numizmatycznego, jednego z najznaczniejszych w Polsce, gabinetu, w którym są unikaty, a więc pierwszego rzędu rzadkości, człowiek który korresponduje z Vossbergiem, do którego z Berlina piszą żeby kupił to lub owo dla tego że to polskie, człowiek czytający sam i pracujący wciąż nad nauką, człowiek, u którego zobaczysz dzieła Vossberga tak rzadkie, że ich prawie nigdzie nie ma, bo uczony ten częstokroć drukuje po 50 exemplarzy tylko, ten człowiek, niech co chcą mówią i gniewają i obrażają się Kujawy, jest osobliwością i Włocławka i Kujaw. Mówimy tutaj niech co chcą mówią i obrażają się, bo korrespondent nasz o którym tutaj wspominam, mówiąc o zajęciu umysłowem w Kujawach i o faktach życia, dla p. Lewińskiego, dla kilku innych faktów które zanotował, miasto przełożył nad wieś i powiedział, co prawdą jest, że i większa bezinteresowność i większe poświęcenie się dla dobra ogólnego, dla sprawy literackiéj, jest w gronie pana Lewińskiego, jak w gronie obywatelskiem.

Jeszcze jeden szczegół z życia obecnego Włocławka.

Pan Lewiński rozpowiadał nam wiele o cudownem dziecku muzykalnem rodem z Włocławka, które tylko co wystąpiło na świat koncertem w Berlinie. Dziecko to jedenastoletnie ma ojca we Włocławku, który jest kupcem: nazywa się to dziecko Juljusz Bermański. Z ojcem małego artysty widziałem się, a zajęty nadzwyczaj opowiadaniem o tryumfach młodego wirtuoza, który może niedługo wyrośnie na pociechę i chlubę swojéj ziemi, prosiłem o wiadomość obszerniejszą o Juljuszu Bermańskim, dla zamieszczenia jéj w Dzienniku. Wiadomość tę żywcem jak mi udzieloną została, wcielam do niniejszéj korrespondencji; jest następująca:

»Ziemia nasza — pisze szczęśliwy ojciec wirtuoza — płodną jest w geńjusze muzyczne; obecnie i miasto Włocławek podobnem zjawiskiem poszczycić się może. Młody jedenastoletni chłopiec Juljusz Bermański, w mieście tem zrodzony, już w dziecinnych swych latach okazywał niepohamowany pociąg do muzyki. Lat 6 wieku mając, produkował się już z swą grą przed Apolinarym Kątskim, a mistrz ten już wówczas rokował o nim najszczytniejsze nadzieje. Toż samo wyrzekli późniéj znakomici artyści nasi Biernacki i Łada. A tak pączek ten muzyczny pielęgnowany początkowie na rodzinnéj ziemi przez miejscowych artystów, rozwijał się następnie w konserwatorjum muzycznem Berlińskiem, dokąd za poradą pomienionych mistrzów wysłanym został. Tu zostawał pod bezpośredniem przewodnictwem sławnego kompozytora doktora Kullaka pianisty nadwornego, i znanego solisty nadwornego Leopolda Ganza, a po krótkim pobycie, dziecię-skrzypek wystąpił w publicznym koncercie w towarzystwie filharmonijnem, przed publicznością z 600 osób, po części ze znawców sztuki złożoną. Prawie wszystkie gazety berlińskie pełne są o nim pochwał; między innemi, surowy krytyk i sędzia muzyczny Rellstab, w sprawozdaniu o tym koncercie, dosłownie tak się wyraża:

»W koncercie wczorajszym w towarzystwie filhar»monijnem, wystąpił mały skrzypek Juljusz Bermań»ski z Włocławka w Polsce, i wprawił w zachwyce»nie wszystkich znawców sztuki. Jedenastoletni ten, »wielce utalentowany chłopiec, uczeń solisty nadwor»nego Leopolda Ganz, odegrał pierwszą część koncer»tu A moll Rodego, i warjacje na temat Belliniego »z tak wprawnem smyczkowaniem, dźwięcznym i peł»nym czucia głosem, jak również wyrazistem wyko»naniem śpiewności (canthilene), że zdawało się »iż oklaski końca mieć nie będą. Zadziwiające to »dziecko (Wunderkind) rokuje na przyszłość nadzwy»czajne nadzieje, a gdy, jak się dowiadujemy, jest on »pod kierunkiem sławnego kompozytora doktora Kul»laka, nie ma wątpliwości iż kiedyś zabłyśnie jak me»teor pierwszéj wielkości na firmamencie muzykal»nym. Mamy w końcu sobie za miłą powinność po»winszować rodzicom tak wielce utalentowanego »dziecka, a nauczycielowi iż wykształcił ucznia, któ»ry mu chlubę i zaszczyt przynosi.«

»Mamy przed sobą listy pomienionego Kullaka i Ganza — mówi daléj udzielona chętnie nam notatka. — Pierwszy polubiwszy do tego stopnia nasze dziecię a już artystę, iż mu dał w swym domu pomieszczenie, ciągle z chlubą o nim wspomina. W jednym ustępie wyraża się on w słowach:

»Wyznać muszę, iż nam Niemcom brak téj żywości »i tego ognia wrodzonego, któremi natura tak hojnie »Słowian uposażyła.«

»Rzeczony zaś Ganz w doniesieniu swem o koncercie, mówi między innemi:

»Wprawdziem sobie wiele obiecywał z mojego malca, »lecz wyznać muszę iż pod względem czystości, dźwię»cznego tonu i klassycznego wykonania gry, przewyż»szył on najśmielsze moje oczekiwania. Gdybyśmy zam»knęli oczy i nie widzieli tego malca, każden z nas »sądziłby tylko mógł, iż słyszy dorosłego i wytra»wnego wirtuoza. Przytem miłą postacią, ułożeniem »i skromnością, zjednał sobie szczególniéj upodoba»nie obecnych dam.«

Póty notatka o młodym Juljuszu Bermańskim.

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy.)

— Dalibóg że nie wiem, właśnie się chciałem ciebie poradzić, czy nie miałbyś na to jakiego sposobu?

— A cóż ty chcesz żebym ci na to poradził, ja nigdy podobnych interesów nie miałem.

— Słuchaj, rzekł obejmując mię po przyjacielsku ręką, wszakże ty masz tę szpilkę złotą z ametystem coś ją dostał od ciotki na imieniny dwa lata temu?

— No prawda, mam, i cóż z tego?

— Oto to z tego, że mógłbyś mi dać tę szpilkę, ja bym ją zaniósł do żyda dodawszy do niéj te trzy fanty o których ci mówiłem, i on by mi wówczas pożyczył może te dziesięć rubli.

— Ależ mój kochany, rzekłem drapiąc się w głowę, jak mi szpilka zginie, to ja nie będę się śmiał w domu pokazać.

— Ale cóż znowu gadasz, chociażby już tak było nawet, to w najgorszym razie mógłbyś powiedzieć że ją zgubiłeś. A zresztą czy ty mnie nie znasz czy co? Ja za kilka tygodni pieniądze oddam z pewnością, wszakże niedługo nadchodzą moje urodziny, to się spodziewam pieniędzy. Mówię ci kochany Wacku zrób tak jak ci powiedziałem, a będę ci nieskończenie wdzięcznym, ty jesteś dobry chłopak, wiem że mi tego nie odmówisz.

I jak zaczął mnie ściskać, całować i przymilać się, nie miałem serca wymawiać się mu dłużéj. Uradziliśmy więc, że w niedzielę z rana po kościele przyjdę wraz ze szpilką do Jacentego i razem pójdziemy do żyda, którego mieszkanie miał nam wskazać Mordko ów faktor z którym zapoznał Jacentego kucharz jego ojca.

Tak się też stało. Pana *** nie było w domu, Jacenty wziął na siebie dwa płaszcze, bo w jednym z nich miał wrócić, a drugi zostawić w zastawie, dykcjonarz Bobrowskiego wziął pod pachę, ja zaś niosłem dwa atlasy i wraz z Mordką który na nas na rogu ulicy czekał, udaliśmy się na plac Krasiński, gdzie było mieszkanie owego żyda, który miał Jacentemu pożyczyć pieniędzy. Srul Agatstein mieszkał na drugiem piętrze na facjatce, do któréj prowadziły zbutwiałe i połamane schody zewnątrz domu, wraz z rodzajem jakiegoś zakrytego ganeczku urządzone. Mieszkanie jego było tak ciemne, że na pierwszy rzut oka, trudno się było w niem rozpatrzyć. Przy samem zaraz wejściu uderzał dziwny jakiś zaduch, zmieszana woń łokszyn, cebuli, i nie przewietrzonych betów, co wszystko nie nader przyjemne, a zwłaszcza na wchodzących ze świeżego powietrza czyniło wrażenie. Mieszkanie to składało się z dwóch małych stancyjek. W pierwszéj był pokój sypialny całéj rodziny Agatstejnów, którego umeblowanie składały trzy łóżka aż pod sam sufit prawie napiętrzone biało przykrytemi betami, jakaś drewniana kolebka gdzie spał niewinny Mojsiełe przykryty brudną w czerwone paski pierzynką, kilka stołków kapiących od brudu, szafka gdzie za potłuczonemi szybami widać było kilka sprzętów fajansowych, lichtarze cynowe, i grube jakieś książki, a wokoło porozwieszane różne suknie, spódnice, chałaty, czapki żydowskie i t. d. i z tych niektóre opuściwszy zwykłe swoje domiciljum, tarzały się na ziemi i na łóżkach, bez względu na kurz wszystko w około na cal niemal przykrywający. W otwartym piecu skwirczał ogień ze starych zgniłych obręczy dymiąc nieznośnie przez popękane i zaczernione kafle, a przy owym ogniu w dwóch poszczerbionych garnuszkach gotowała się strawa dzienna pełnoletnich i nie pełnoletnich Agatstejnów. Oprócz tego stancyjka owa była ozdobiona obecnością samejże pani Agatstejnowéj, przybranéj w stary merynosowy tęgo wywatowany szlafrok i podejrzanéj białości czepiec, z pod którego wychodziła morderowa materja mająca przy pujściu za mąż ucięte włosy naśladować. — W kącie siedziała mrucząc stara babka, w starożytnéj bindzie z merynosowym rożkiem zwieszającym się na czoło i kolczykami u bindy zawieszonemi, i w żółtéj sukni z jakiemiś dziwnemi czerwonemi gzygzakami podobnéj do stroju w jakim na maskaradzie czarnoksiężnicy występują, a po stancyjce uwijało się kilku zabrudzonych bachurów obojéj płci, z których najstarsza Ryfka pilnowała garnków żeby nie wykipiały, młodszy Lewek przyszła ozdoba rodziny, siedząc u stołu i podparłszy się łokciami z wielkim hałasem uczył się czegoś na talmudzie przy ciągłem kiwaniu się w takt całem ciałem, to wtył i naprzód to na prawo i na lewo zależnie od uczucia jakie to kiwanie się miało wyrażać, a najmłodszy Boruch dawał z wielkiem powodzeniem koncert, posuwając palcem wskazującym po stłuczonym talerzu.

Sam pan Agatstein był to izraelita słusznego wzrostu, średniego wieku, z czarną brodą takiemiż wąsami i całym przyborem starozakonnego stroju, który jeszcze wówczas był dozwolonym, trochę przygarbiony, mówiący niezbyt czysto po polsku, a nigdy nie patrzący w oczy temu do którego mówił. Siedział on także nad księgą z drugiéj strony stołu, przy którym wrzeszczał Lewek, lecz za przybyciem naszem wstał i zaprosił nas do drugiego pokoju, który widocznie był właściwą jego kancelarją.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Pols. Doruchowski Teodor ob. z Malanowa. — *H. Lip.* Dzierżanowski Kazimierz ob. z Bogusławic. — *H. Niem.* Dąbski Emanuel ob. z Dziankowa. — *H. Krak.* Domański Leopold ob. z Lublina.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Byszewski Florjan ob. do Drzewiec, Badeni Seweryn ob. do Horbowa, Chełmicki Ludwik ob. do Źródła, Cieszkowski Wacław ob. do Łukawic, Dębski Apolin. ob. do Wychodźca

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w półn. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 9.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 34ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego*

W Drukarni J. Ungera. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Kwietnia [2 Maja] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.